

Swego czasu, w alternatywnej rzeczywistości...

BAJKA 2.016

Na początku trzeba nadmienić, że Księżę uratował już z rąk złej Wiedźmy swoją Księżniczkę. I to dawno, dawno temu.

Od tego czasu żyli długo i szczęśliwie, władając swym Królestwem jako Król i Królowa.

Jednak Wiedźma nie próżnowała i przygotowała plan zemsty. Porwała dzieci pary, bliźnięta – Dziewczynkę i Chłopca.

Król i Królowa byli zrozpaczeni tym faktem.

Dlatego w pogoń za Wiedźmą wysłali najdzielniejszą Wojowniczkę, jaką Królestwo widziało...

ROZDZIAŁ I

Na niebie świeciła nieskończona ilość gwiazd. Błyskały, mieniły się blaskiem, wszystkie niczym drobne punkciki, przebite szpilką na aksamitnej zasłonie wrześniowego, nocnego nieba. Ze wschodu zaś swoją drogę po niebie znaczył Księżyc.

Poniżej nich spał świat. Było już grubo po północy – tylko przy ulicach i w pojedynczych domach świeciły się światła. Spali wszyscy – i duzi, i mali.

Za wyjątkiem pewnej trójki dzieci.

Szły same, przez ciemny las, pod stromą górę, nazywaną przez okolicznych ludzi Przykciem. Wznosiła się ona niedaleko Jordanowa i chociaż cała tonęła w lasach, to przez fakt, że była jednym z najwyższych punktów w okolicy, wzbudzała ciekawość.

I skrywała tajemnice. Jak to na góry przystało.

A kim była owa trójka dzieci, dzielnie i samotnie zdobywających ów Przykiec w środku nocy? Ano rodzeństwem – 13-letnia, wysoka jak na swój wiek brunetka Natalia oraz młodsi od niej o 4 lata bliźniacy, Krzysiek i Franek. Wspólnie spędzali noc pod namiotami na polanie u podnóża Przykca, koło toru, na którym za dnia można było ścigać się na motocyklach.

A gdzie byli ich rodzice? Zostawili dzieci same? A może, o zgrozo, nigdy ich nie miały?

Nie, akurat tak źle nie było. Tata, którego bardzo kochały, ale też wiedziały, że potrafił być przesadnie nudny, akurat smacznie spał w namiocie stojącym niedaleko ich własnych. Przez całe wakacje chciały, by w końcu udał się z nimi na biwak. Po drodze były różne problemy i plan udało się zrealizować dopiero tuż po zakończeniu wolnego, we wrześniowy piątek. Mama zaś została w domu, opiekując się ich najmłodsza, przeziębioną siostrzyczką.

Biwak jak biwak – rozbili swoje namioty, zapalili ognisko, zjedli pieczone kiełbasy i ziemniaki. Tata, w drodze wyjątku, pozwolił dzieciom położyć się spać o 23. I to bez mycia! Sam też poszedł zażywać snu o tej porze.

I pewnie wszystko potoczyłoby się normalnie, gdyby nie fakt, iż latorośle nocny wypad zaplanowały już dawno – że po cichu opuszczą swoje namioty i same wyjdą na górę. Chciały zrobić coś odważnego i szalonego – a czego odmawiał im niestety ich Tata. Ciągłe zaznaczając, że nie chce, by poszły w ślady wujka, prywatnego detektywa.

Najbardziej przeciwny wyjściu był i marudził o to Franek, młodszy (o całą minutę!) z bliźniaków. Jednak Natalia wiedziała, jak odpowiednio nacisnąć na brata (albo gdzie uderzyć, żeby rodzice nie wiedzieli) i w ten sposób szli całą trójką, nocą, na szczyt Przykca.

- Boję się – narzekał Franek.

- Nie bądź tchórz! – Krzysiek, jego brat bliźniak, tak podobny za dnia, nocą wydawał się zupełnie inną osobą.

- Słuchaj brata, daleko zajdziesz! – dodała siostra.

Franek tylko cicho pisnął.

W końcu stromą i kamienistą drogą dotarli na szczyt. Co ich zaskoczyło – było na nim jaśniej niż w okolicy, chociaż cały był zarośnięty wysokimi drzewami.

- Ccco-to? – zająknął się Franek, wskazując na świetlisty punkt, wiszący kilka metrów nad szczytem. Nie był to duży obiekt. Wyglądał trochę jak gwiazda, która spadła z nieba i zawisła wśród koron drzew.

- Ciekawe... – Natalia z kieszeni wyciągnęła telefon i zaczęła kręcić filmik. Krzysiek ciskał zaś kamieniami w punkt. Te wpadały do niego i... znikwały w nim!

- Hahaha! – śmiał się chłopiec. To była dla niego świetna zabawa.

- Nie podoba mi się to... Wracajmy do taty! – zachlipał Franek.

- Nie bądź mazgaj! – siostra sama zaczęła rzucać kamieniami w dziurę, nadal kręcąc zjawisko.

To nagle powiększyło się, coś z niego wyskoczyło i opadło tuż przed dziećmi. Krzysiek zamarł z kamieniem w dłoni, Natalia z komórką. A Franek za nimi z wrażenia aż stracił mowę.

Stała przed nimi najprawdziwsza... Wiedźma! Zapytacie, skąd dzieci mogły to wiedzieć? A ja wam odpowiem - bo one już tak mają, potrafią poznać się na wiedźmach (w odróżnieniu od dorosłych)! A poza tym – przecież wiedźmy łatwo rozpoznać!

Była ubrana w dziwną narzutę, niczym kraciasty koc, pełen naszywek które dzieciom przywodziły na myśl nazwy różnych znanych produktów. Swoją głowę ukrywała w nim tak, że tylko z wąskiej szparki błyskały małe, straszne oczy. Na świetlistym łańcuchu ciągnęła za sobą lewitującą w powietrzu klatkę. W jej środku ktoś cicho popłakiwał.

- Hahahaha! – Wiedźma zaśmiała się okropnie. Jednocześnie potarła swoje czoło. – Kto we mnie rzucił kamieniem, tego ukazę! – jej wzrok padł na Krzyśka, który nadal w pięści trzymał kamień. – Ach, to ty... – Wiedźma pstryknęła palcami. Chłopak... nagle zniknął, ale zaraz jego krzyk rozległ się z klatki.

- Ale... Ale... Krzysiek!!! Tato!!! – krzyknęła Natalia.

Wiedźma teraz i na nią spojrzała.

- Ha, ha, ha, krzycz, krzycz Dziewczynko. Ale nawet Twój tata nie ma takiej siły, by mnie pokonać! A to dzięki tej kawie... - nagle w powietrzu wyczarowała kubek z nazwą pewnego producenta kawy - ...8 w jednym. Smakuje cudownie! I to dzięki niej jestem taka silna i niepokonana. Ha. Haha. Hahaha! – zaśmiała się przeraźliwie, ale zaraz zamyśliła się. – Całkiem fajna byłaby z ciebie ropucha, moja dro... – uniosła palce, by pstryknąć.

Nagle urwała. Gdzieś z oddali echo przyniosło... mechaniczne rzenie konia?

- Jeszcze nie dziś, słodziutka. Niemalże jak te... smakowite ciasteczka! – Wiedźma pogroziła Natalii i wystrzeliła w powietrze, ciągnąc za sobą klatkę. A także pozostawiając wiszący w powietrzu wielki napis reklamujący pewne ciasteczka.

- Ale... ale... – Natalia jękała się. Franek coraz głośniej łkał.

Dzieci zostały same.

Ale... czy na pewno?

Jasny punkt znów jakby się powiększył. Błysnęło światło.

Kiedy ustało, dzieci dostrzegły że tym razem na szczycie pojawił się... koń! Bardzo potężny, bardzo duży, a przy okazji... mocno kanciasty. Im dłużej dzieci przyglądały się mu, tym bardziej widziały, że jest cały... metalowy! I pomalowany na zielono. A w miejscu, gdzie miały być oczy, są dwie lampki, świecące intensywnie na czerwono.

Zaś na jego wierzchu siedziała prawdziwa... Wojowniczką! Była młoda, ubrana w lekki, skórzany strój. Zza jej pleców, tuż obok długiego blond warkocza, wystawał masywny miecz, a u boku miała przytroczony bat.

Zgrabnie zeskoczyła z konia.

- Witajcie – przywitała się z uśmiechem na twarzy. – Nazywam się Popkultura. I szukam pewnej Wiedźmy!

- Czy macie suche śrubki dla mechanicznego KONia? – dodał... koń, zabawnie przekręcając głową.

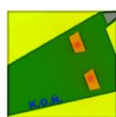
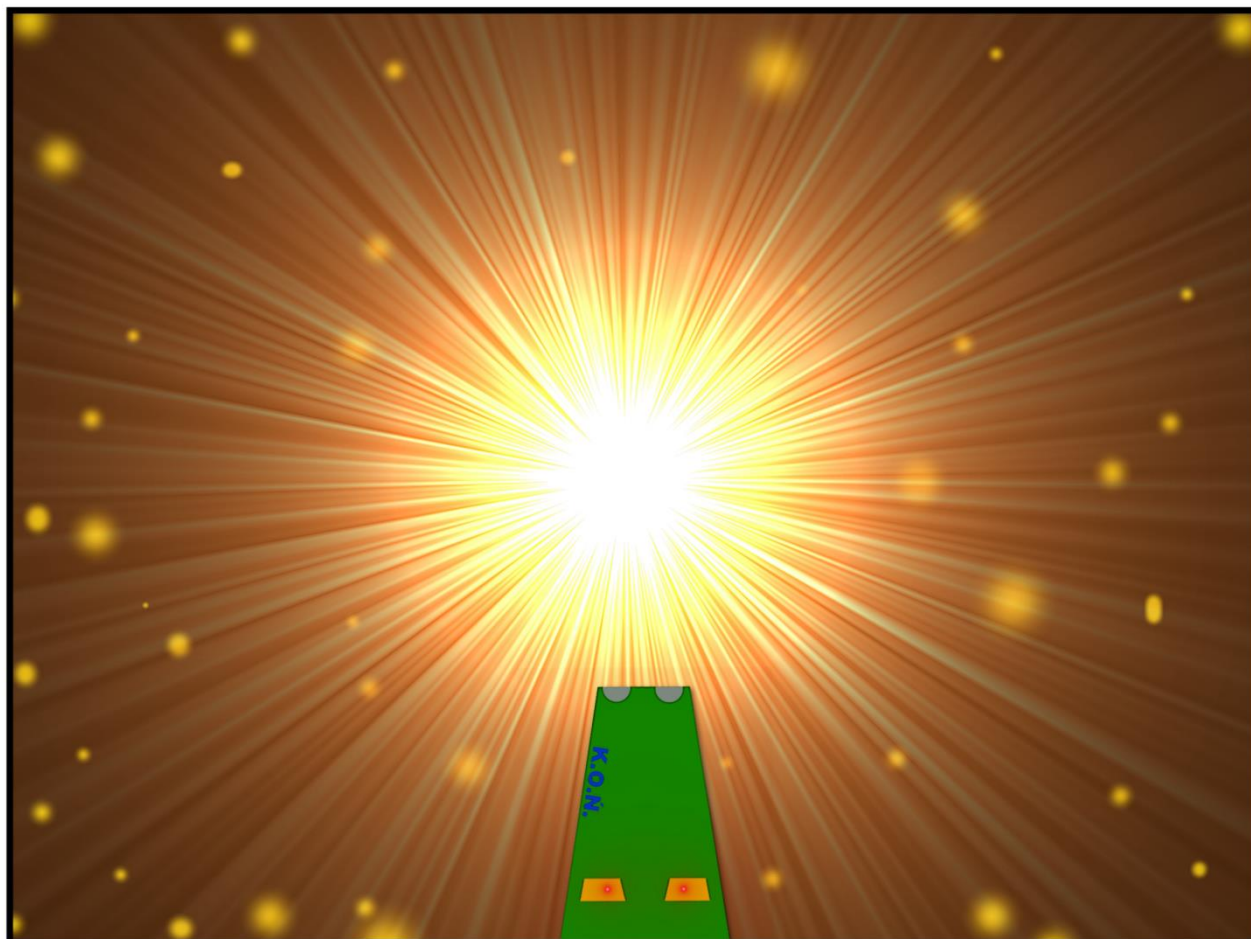
Natalia i Franek tylko stali z szeroko otwartymi oczami.



Szukaj postaci z bajek i nie tylko...



K.O.Ń.



K.O.Ń. THE BEST

Popkultura, nie żartuj, że my wlatujemy do tej anomalii czasoprzestrzennej!!!!!!11
#wcojasiewpakowałem #nieihahaha

w: Kraina Dobrych Wiadomości
z użytkownikami: Popkultura

 Doktor Emmett Brown lubi to

ROZDZIAŁ II

- Ale... że jak?! – pierwsza głos odzyskała Natalia. Franek ciągle chlipał.
- Za dużo by opowiadać. Widzieliście może tutaj taką brzydką Wiedźmę ze świetlistą klatką?
- uprzejmie zapytała Popkultura.

Zamiast odpowiedzieć, Franek pokazał paluszkami kierunek, w którym uciekła Wiedźma.

- KOŃ, co ty na to? – Popkultura zwróciła się do swojego rumaka. Ten podniósł łeb w górę.
- Wykrywam wiele zaburzeń pola, ale ślad Wiedźmy Komercji jest wyczuwalny w tamtym kierunku – zastrzygł mechanicznymi uszami. – Także wykrywam, że wkrótce pogoda się zmieni, bo coś mnie w misce olejowej łupie. A dach w stajni niezałatany, oj niezałatany...

Wojowniczką tylko westchnęła.

- A więc ruszamy za Komercją! – wskoczyła na grzbiet konia.
- Zaraz, zaraz! Co to za Wiedźma?! Brata nam porwała! – Natalka odezwała się. I nawet tupnęła nogą.

Wojowniczką spojrzała na nią.

- Brata?
- Mojego bliźniaka – niepewnie dodał Franek.
- Chcę wiedzieć, co tu się dzieje! Bo pójdę po tatę! – zagroziła Natalia.

Wojowniczką najpierw spojrzała na swojego konia. Ten tylko zdał się za pomocą uszu wyrazić uwagę „W sumie konie nie gadają, więc to twój problem”. Potem spojrzała na niebo, gdzie odleciała Wiedźma.

- Wsiadajcie – wskazała miejsce z tyłu za sobą.

Natalii nie trzeba było dwa razy powtarzać. Wskoczyła za Wojowniczką.

- No chodź! – ponagliła brata. Ten ciągle stał i chlipał.

- Boję się... – jęknął.

Dziewczyna pokręciła głową. Zeskoczyła z metalowego konia i podeszła do brata.

- Nic nam nie będzie, obiecuje – przytuliła go, tak jak to nieraz ich Mama, do której momentami była bardzo podoba. Otarła też łzy z twarzy brata.

- Dobrze – ten kiwnął główką.

Oboje usiedli za Wojowniczką.

- Wszyscy na miejscach? Linie lotnicze KON-AIR witają na pokładzie i zapraszają na wspólny lot. Tylko proszę potem nie mieć reklamacji, od razu mówimy, że kieruje koń, a jak dobrze wiadomo, konie nie latają. Chyba że to jednorożce, ale na litość, nie każcie mi mieć rogu. I tego całego zamieszania z tęczą, bo... – odezwał się zwierz.

- Leć, nie mędrkuj! – zganiła go Wojowniczką.

- A mogę wspólne selfie na pamiątkę na Fejsbukę? Nie wiadomo czy i w jakim stopniu cali wrócimy z tej misji, chciałbym coś potem swoim żrebakom pokazywać... - powiedział przymilnie.

- Dobra, rób – Popkultura nie wyglądała na szczęśliwą. – Tylko pamiętaj o zasadach!

- Tak, tak, jakbym mógł zapomnieć, codziennie mi je powtarzasz, jakbym na dodatek nie miał ich zapisanych w pamięci... – z głowy KONia wyświetlił się prostokątny ekran holograficzny. Pojawił się na nim ciąg liter, które KON odczytywał – Po pierwsze, myśl, czy jest sens robić zdjęcie... No kochani, wyprawa do innego świata nie jest idealnym powodem? Po drugie, pytaj o zgodę, czy ktoś chce być na zdjęciu i potem czy mogę wykorzystać dalej... Właśnie dzieciaki, mogę?

Natalia i Franek niepewnie kiwnęli głowami.

- Czyli tak... Po trzecie, zdjęcia wrzucaj z głową, nigdy nie wiadomo, kto ogląda twoją stronę... W sumie ja tam bym chciał, żeby wszyscy oglądali i wiedzieli, jakiego dzielnego KONia ma królestwo...

- Albo wygadanego... – westchnęła Popkultura. – Naprawdę, dobrze pamiętasz... Rób i lecimy! – ponagliła.

Z głowy KONia wysunęła się mała kamera. Ustawiła się na Popkulturę i Dzieci.

- Uśmiech! – krzyknął KOŃ. Błysnęła lampa – I gotowe!

- A teraz lecimy, już, już! – ponagliła go Wojownicza.

Koń gładko oderwał się od szczytu Przykca. Wyleciał poza koronę drzew, coraz wyżej i wyżej, nad okolicę.

- Włączono tarczę ochronną, utrzymuje zapas tlenu i odpowiednią temperaturę – powiedział KOŃ.

- Szukaj Komercji! – Wojownicza wydała polecenie.

- Jako że ten teren przejawia dużą ilość magicznych zakłóceń, będzie to ciężkie. Ale nie niemożliwe.

Szybowali nad okolicą, KOŃ cicho mruczał „Knockin On Heavens Door”. W dole widzieli tylko drobne światełka ulic miast i wsi. I ciemne, mroczne sylwetki gór, zatopione w nocy.

Wojownicza zgrabnie odwróciła się do dzieci.

- Jak macie na imię? – zapytała.

- Ja jestem Natalia, to Franek – odpowiedziała dziewczynka. – A nasz brat to Krzysiek. Naprawdę nazywasz się Popkultura?

- Tak – Wojownicza kiwnęła głową.

- Ale przecież popkultura to tak nazywają kulturę dla szerokich mas... No taka inną od kultury wysokiej...

- Nie przeczę, trochę się z Kulturą Wysoka różnimy, nadajemy na innych falach, ale ostatecznie potrafimy się spotkać na wspólnej kawie, dogadać i każda coś z tego wyniesie – Wojownicza skinęła głową.

- I nie będzie to cukierniczka, ja już tego pilnuję! – wtrącił się KOŃ.
- Ale przecież... W szkole mówili, że to wysoka jest ta ważniejsza, a popkultura to taka... No taka... – Natalia szukała odpowiedniego słowa – ...prosta?
- Coś w tym jest, ale do końca się nie zgadzam. Może jednak po kolei... KOŃ... – zwróciła się do maszyny.
- Tak? Kawka? Herbatka? Niestety, krakersów zabrakło.
- Nie, nie o to chodzi... A właśnie, Natalia, Franek, to jest KOŃ – Wojowniczką wskazała na maszynę.
- Tak, jestem KOŃ... K. O. Ń. – przeliterował – Pamiętajcie, dużą literą! Żeby mi z małej nie wymawiać, jasne? – zrzędlawie odpowiedział „zwierz.”
- Wybaczcie mu, to prototyp – Wojowniczką machnęła dłonią. – KOŃ, odpal prezentację!
- Toś prototypu na oczu nie widziała, kochana Popkulturo – skwitował KOŃ.

Między Wojowniczką a dziećmi pojawił się wirtualny hologram.

- Mam to w 3D zrobić i dać okulary? – zapytał KOŃ.
- A nie pamiętasz, co mówiłam o 3D? Że co tego nie wymaga, nie przerabiamy – westchnęła Popkultura.
- No to ja chociaż przekąski zapewnię – odciął się KOŃ. Przed dziećmi pojawiły się miseczki... z drobno pociętymi owocami.

Franek od razu zabrał się za nie, Natalia była bardziej nieufna.

- Kiedyś serwował popcorn, ale ostatnio uznaliśmy, że to niezdrowe – wyjaśniła Wojowniczką. – Ja i KOŃ przybywamy z Krainy Dobrych Wiadomości – na ekranie pojawiła się dziwna mapa.
- Kraina... Dobrych Wiadomości? – zdziwiła się Natalia.
- Tak, Dobrych Wiadomości... W niej włada Król Dobrych Wiadomości razem ze swoją żoną, Królową Dziennikarką – na ekranie pojawił się obraz przedstawiający owego króla

i królową. Królowa trzymała na rękach małe bliźnięta: chłopczyka i dziewczynkę – Na tym portrecie widzicie też ich dzieci. Po lewej Księżniczka Informacja, po prawej Królewicz Felieton. To właśnie oni zostali porwani dziś przez Wiedźmę Komercję – tym razem wyświetlił się mroczny obraz Komercji, tej Wiedźmy, którą spotkali na szycie. – Włada ona królestwem zwanym KomercjoLandem, przepelnionym komercją i złą reklamą, położonym na wschód od Krainy Dobrych Wiadomości... – mapa ukazała położenie obu krain. – Dawno temu, tuż przed ślubem Króla i Królowej, Wiedźma porwała wtedy jeszcze Księżniczkę Dziennikarkę. Książę ruszył jej na ratunek i nie muszę chyba mówić, że pobił Wiedźmę... – KONŃ wyświetlił szybkie przebitki z podróży, a potem walki Księcia z Wiedźmą. – A potem żyli długo i szczęśliwie. Aż do dziś, bo jak widać, Wiedźma Komercja zaplanowała zemstę – mina Wojowniczkki nie była przeszcześnieśliwa.

- Zaraz, zaraz... Królowa Dziennikarska... Król Dobrych Wiadomości... Komercja... Popkultura... Co wy macie z imionami? – wtręciła Natalia. – Przecież tak się mówi na...

- Terminy związane z mediami, że tak się wyrażę w języku twojego świata – Popkultura kiwnęła głową. – Tak, jakimś trafem nasz świat jest przełożeniem waszego świata mediów. Już dawno nasz naczelny badacz i historyk, doktor Bajka, to odkrył. Tylko że w waszym wykonaniu... no to nie jest idealne. Wszystko jest wymieszane. U nas zaś ten podział... jest prostszy. Jak w bajce – Popkultura uśmiechnęła się.

Natalia miała mętlik w głowie. Franek nie, gdyż pałaszował owoce.

- A ty jesteś... Wojowniczką? Tak? Popkulturą?

- Tak. Moim zadaniem jest odnaleźć dzieci – kiwnęła głową.

- I zabić Wiedźmę?

Dziwny tik przeszedł przez twarz Popkultury.

- Nie, chcę ją tylko powstrzymać.

- W bajkach Wiedźmy zawsze giną – wtręcił się Franek.

- A konie, czy konie w bajkach przeżywają? – chciał się upewnić KOŃ.
- Komercja to moja siostra... I jak byłaby zła, nie chcę jej skrzywdzić – spokojnie powiedziała Popkultura.

Natalia zrobiła wielkie oczy.

- Siostra?!
- Kiedyś działałyśmy razem, robiłyśmy kulturę dla ludzi, wiecie, dla wszystkich... Żeby było i ciekawie. I z poziomem... Ale się pokłóciłyśmy. Ja uważałam, że warto robić kulturę, która będzie dla szerokiego odbiorcy... Ale przy tym kreatywna i na poziomie. A ona... pieniądze. O tyle jej chodziło. Żeby coraz więcej posiadać... Jak w waszym świecie.

Natalia nie wszystko zrozumiała, ale była pewna, że Popkulturze jest... przykro? Wojownicza nawet szybko odwróciła głowę, żeby otrzeć łzę.

- A teraz ją ścigam – wróciła do opowieści. – KOŃ jest prototypem konia bojowego naszych naukowców...
- Jednego naukowca, chcę nadmienić, Adasia Wynalazcy, mojego kochanego pierdoły – zaznaczył KOŃ, wyświetlając obraz owego Adasia: szalonego naukowca w okularach na nosie i z dymiącym kawałkiem części w dłoni.
- Tak, Adasia... – Popkultura jakoś nie była zadowolona na myśl o nim. – On ciągle się do mnie zaleca... A ja... No wiecie... Nie lubię go – puściła oko do dzieciaków.
- Skończyły się – tymczasem smutno zauważył Franek, wskazując na pustą miseczkę owoców. Popkultura cicho roześmiała się.

Natalia spojrzała w dół. Przelatywali nad dużym miastem. Podejrzewała, że może to być Sucha Beskidzka.

- KOŃ, jak sytuacja? – zapytała Wojownicza.
- Ślad jest coraz wyraźniejszy, ale zakłócenia też... W sumie na jedno wychodzi, ale daje radę, dziękuję, kopyta zdrowe – dodał.

I wtedy sytuacja zrobiła się bardzo nieprzyjemna. Coś uderzyło w KONia. Bardzo, bardzo mocno... Pasażerowie na nim w ostatniej chwili złapali się mocniej, żeby nie zlecieć.

- Co to było? – krzyknęła Wojownicza, rozglądając się. Otaczała ich noc...

Kolejne uderzenie... Spod kopyt KONia poleciały iskry.

- Nic, tylko ognisty rumak ze mnie... – westchnął KON. Nagle zaczęli pikować w dół. – O masz, tego się nie spodziewałem... Mayday, mayday... Wieża kontrolna! Wieża Saurona! 07! Zgłoście się, odbiór! Zar... – urwał. Jego oczy zamigotały, a potem zaczął wydawać dziwne odgłosy.

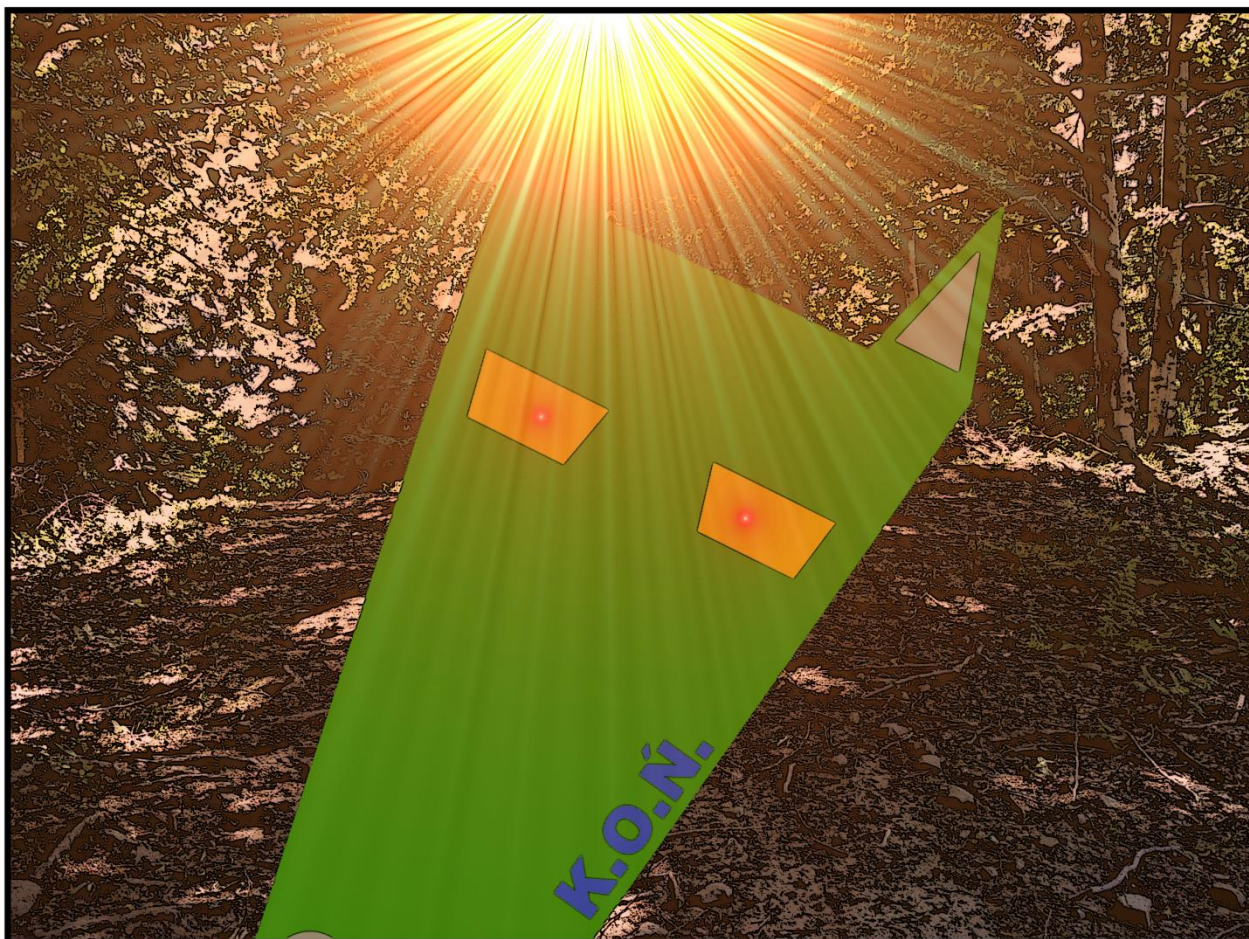
Ziemia zbliżała się coraz bardziej. Wojownicza krzyczała na KONia żeby wzlatywał, Franek płakał. A Natalii z przerażenia odebrało głos....



Szukaj postaci z bajek i nie tylko...



K.O.Ń.



K.O.Ń. THE BEST

Na szczycie Przykca poznaliśmy nowych przyjaciół. I nawet wspólnie #selfie zrobiliśmy, ale tak jakoś tylko ja wyszedłem XD :D

w: Przykiec, Jordanów

z użytkownikami: Popkultura, Natalia, Franek

 K.O.Ń. THE BEST lubi to

ROZDZIAŁ III

Spadali. I nic nie można było na to poradzić.

Budynki miasta były coraz większe, lampy przy drogach bardziej wyraziste. KOŃ zawiesił się całkiem, bełkocząc dziwne rzeczy o grzankach. Wojowniczką próbowała go podciągnąć w górę, ale nie miała na tyle siły, by takie potężne cielsko poderwać.

I już kiedy wydawało się, że rozbiją się o bruk, KOŃ nagle „ożył”. Oczy zapłonęły czerwienią. Spróbował wyrównać kurs, chwiejnie podszedł do lądowania.

Z problemami usiedli na bruku. Pasażerów zrzuciło z KONia. Upadek był nieprzyjemny, jednak na szczęście bez obrażeń.

- Ja bym sobie za to lądowanie dał normalnie 19,5! – zarżał KOŃ.

Pierwsza na równe nogi zerwała się Wojowniczką. Jednocześnie wyciągnęła ze świstem miecz i uważnie rozglądała się.

Natka z trudem wstała. Spojrzała – wylądowali na samym środku suskiego Rynku, niedaleko zabytkowej Karczmy Rzym i pamiątkowej rzeźby konia z herbu miasta.

Franek zaś siedział na bruku i patrzył na to wszystko wielkimi oczami.

- KOŃ, co z tobą?! – zapytała Popkultura, uważnie lustrując otoczenie.

- Zaatakowało mnie coś dużego, niewidzialnego i z silnym polem elektromagnetycznym – wyjaśnił. – Resetuję system, ale trochę tu postoję... A wam radzę zmykać, bo tu jesteście jak na widelcu. W sumie karczma obok, to by pasowało, ale...

- KOŃ, nie zostawię cię!

- Jazda, w terenie macie większe szanse, niż tu ze mną. A ja mam kolegę, tutaj obok, takiego fajnego konika odlanego... Cześć panie koniku, pogadamy sobie o podkowach i innych takich-takich? – KOŃ zwrócił głowę w stronę posągu.

Wojowniczką smutno spojrzała na KONia.

A potem kiwnęła głową na dzieci.

- Za mną!

Natalia poderwała się. Pociągnęła za rączkę Franka i zaczęli biec za Popkulturą. Podążyli w górę, drogą między domami. Wojowniczką ciągle nerwowo obserwowała okolice.

Tuż przed nim coś śmignęło i wbiło się w ścianę. W ostatniej chwili Popkultura zatrzymała siebie i dzieci. Machnęła mieczem, odbijając kolejne pociski, którymi okazały się... srebrne, pełne różnych diod siekiery. Kolejna taka wbiła się w ogrodzenie obok nich.

Popkultura wyrwała siekiere, włożyła za pas. Porwała dzieci w bok, za uchyloną bramę kościoła. Dzieci uciekały na przedzie, Popkultura odbijała w biegu kolejne siekiery.

Wpadli w następną uliczkę, potem w kolejną. Tam w pewnym momencie Popkultura dojrzała idealne miejsce za śmietnikiem, w którym można było się ukryć. Wciągnęła dzieci.

W kompletniej ciszy nasłuchiwali. Minął ich tupot wielu ciężko odzianych stóp.

- Co się dzieje? – szepnęła Natalia. Popkultura wyciągnęła siekiere.

- Wygląda trochę jak ciupaga z Zakopanego – odezwał się Franek.

- Tylko jeszcze bardziej jarmarczna... Te światełka – dodała Natalia.

- Robota Komercji, to jej podejście do tradycji i legend. Ja zawsze byłam za twórczym wykorzystaniem, a ona... – Wojowniczką smutno zawiesiła głos.

- Czyli...?

- Czyli zdążyła już stworzyć i nasłać na nas swoich żołnierzy. I nie powiem, wyglądają o wiele groźniej niż to, co zwykle robi – mruknęła Popkultura.

Franek zaczął się cały trząść, kiedy to usłyszał. Natalia go przytuliła.

- Więc co zamierzasz?

Popkultura westchnęła i już otworzyła usta, by odpowiedzieć, gdy...

- Mom. Wos – mechaniczny głos odezwał się nad ich głowami. Kosz, za którym byli, z hukiem odjechał w bok.

Przerażeni spojrzeli. Nad nimi stał potężny, robotyczny... Zbójnik. Celował w nich z pistoletu, który posiadał aż pięć luf!

To był moment. Popkultura zamachnęła się, miecz błysnął. Odcięta dłoń robota z bronią upadła na bruk. Miecz znów zaśpiewał i głowa robota odpadła, nim ten coś zdołał pisnąć.

- Chodu! – krzyknęła Popkultura.

Dzieci przeskoczyły na szczątkami robota. Pędzili uśpionymi uliczkami Suchej. Gdzieś z oddali dobiegało ich metaliczne dudnienie kroków innych RoboZbójów.

Nagle po prawej pojawił się niewielki las, nad rzeczką. Popkultura wciągnęła dzieci w głęboki wąwóz. Tam schowali się za krzakami.

Drogą wyżej przebiegł oddział RoboZbójów.

Natalia oddychała ciężko. Franek płakał.

- Chcę do taty... - jęczał.

Nagle za sobą usłyszeli trzask. Miecz Popkultury wystrzelił w górę... i zatrzymał się tuż przed głową owcy! Stała sobie i spokojnie żuła trawę.

- O, owieczka – Franek ucieszył się na widok zwierzęcia.

Popkulturze coś jednak nie pasowało... Szczególnie kiedy owca zaczęła zrzucać skórę, spod której wyłonił się... tyranozaur! Stwór zawył przeraźliwie.

Wojowniczką zareagowała natychmiast. Porwała dzieci i znów zaczęli uciekać.

- Dinozaur w owczej skórze, tylko moja kochana siostra mogła to wymyślić! – krzyknęła, kiedy pędzili drogą w dół.

Usłyszeli świst, jakby coś olbrzymiego przeleciało. Spojrzeli w górę...

Franek z wrażenia się potknął. Natka wyhamowała i pomogła mu wstać. A Popkultura tylko westchnęła:

- Teraz to siostra przegięłaś!

Na suskim niebie kołował olbrzymi smok. Tylko że smoka ciężko było w nim rozpoznać! Miał podoczepiane mechaniczne ramiona, na łbie kask z laserowym celownikiem. Spod wyrzutni rakiet na placach wystawały macki ośmiornicy, a zamiast szponów miał działka laserowe.

Latał nad miastem... i zawył okrutnie.

Tak samo jak tyranozaur biegnący z góry. A z boku pędziły zastępy RoboZbójów.

Popkultura porwała na ręce i Natkę i Franka. Z trudem zaczęła biec.

Wybiegli przed dworcem PKP. Ostatkiem sił Wojownicza wpadła do dawnej poczekalni. Dzieci posadziła na ławę, sama zaś dosunęła drugą do drzwi. Coś o nie głucho łupnęło. A potem metalowa ręka przebiła się przez szybkę.

Dzieci wrzasnęły, Popkultura zakryła je własnym ciałem.

- Siostra, opamiętaj się, jak cię proszę – warknęła.

Z drugiej strony metalowe ręce, a także i całe korpusy RoboZbójów wdzierały się do poczekalni. Sufit zadrzał, jakby coś naprawdę ciężkiego siadło na dachu budynku. A potem zadrzał ponownie, kiedy to coś zawył i zaczęło przebijać się do środka...

Dlatego najmniej okazałe i w sumie zabawnie w tym wszystkim wyglądał tyranozaur, który próbował otworzyć drzwi za pomocą klamki... ale miał za krótkie łapki!

Popkultura poczuła, że jest kiepsko. Bardzo, bardzo kiepsko...

Gdy wtem...



Szukaj posatci z bajek i nie tylko...



K.O.Ń.



K.O.Ń. THE BEST

Patrzcie się jakiego mam kolegę!
#komercja #popkultura

w mieście: Sucha Beskidzka
z użytkownikam: Popkultura, Natalia, Franek

 Ty i Rozbójnik Rumcajs to lubice

ROZDZIAŁ IV

Popkultura, Natalia i Franek byli zewsząd atakowani w poczekalni, gdy nagle ściana obok eksplodowała i do środka wpadł... KOŃ!

- Pośpieszny KOŃ z Rynek Główny do Sucha PKP nie zatrzymał się przy żadnym torze, ale za to na środku poczekalni. Odjazd natychmiastowy, ihahaha! – powiedział, hamując koło Wojowniczkii. – Phi, też mi sztuczna inteligencja, to nawet Adasia Wynalazcy nie umie obrazić – dodał, kopniakiem powalając jednego z RoboZbójów, który człapał w ich stronę.

Popkulturze nie trzeba było dwa razy powtarzać. Wrzuciła dzieci na grzbiet KONia, a potem sama wskoczyła.

- A bileciki są? – zapytał KOŃ, podejrzliwie strzygąc uszami.

- Pędź!

KOŃ wesoło zarżał, a potem, wybijając drugą dziurę, wypadł na tory kolejowe. Zaczął nimi pędzić.

- Leć! – rozkazała Wojowniczkii, oglądając się. RoboZboje popędzili za nimi, smok nerwowo miotał się na dachu... a tyranozaur dopiero rozgryzł (całkiem dosłownie) jak wejść do poczekalni.

- Może być z tym problem, bo tak na dobrą sprawę to ja zdrowy nie jestem w pełni i ten tego... Ktoś chce owocka? – zapytała maszyna, wysuwając misę z owocami.

Wojowniczkii zacisnęła usta. Nie było dobrze.

KOŃ nagle odbił, jednym susem przeskoczył przez szeroką rzekę i zaczął uciekać pod stromą górę.

- Na szczęście jednak mam inny plan, tylko muszę znaleźć się wyżej! – krzyknął, przedzierając się przez las.

Docwałował na szczyt góry, tuż niedaleko starej kaplicy. Tam zeskoczyli z niego.

- To trochę zamieszamy – mruknął. Coś piknęło. Z KONia, w każdą stronę, wyleciała niebieska fala. – Przeanalizowałem te stwory, one namierzają nas podobnie, jak ja Wiedźmę, więc wziąłem i im wysłałem porcję ogłupiającej fali, będą nas wykrywać w każdej części miasta, tylko nie tutaj, więc trochę zabawnie będzie widzieć, jak się miotają – wyjaśnił. – I zadziało... Lubię, kiedy moje plany wypalają, o!

- Dzięki – sapnęła Wojownicza. Dopiero teraz mogła złapać oddech. – A wy jak się czujecie? – zapytała dzieciaków.

Natalia, pomimo swojego wieku, miała łzy w oczach. Franek nerwowo ssał kciuk, co mu się dawno już nie zdarzyło.

- Przepraszam – szepnęła Popkultura.

- Dobra, już namierzyłem Wiedźmę. A przynajmniej tak mi się zdaje – odezwał się KOŃ.

- Jak to? Przecież jej ślad był słaby...

- Tak, był słaby, ale sprawdziłem, skąd te mechaniczne głupki przylazły... – włączył mapę okolicy na swoim rzutniku holograficznym. – Ich wszystkie sygnały wyszły z tego jednego miejsca... – wskazał na mały punkt opisany ZAWOJA. – Możesz mi mówić geniuszu, albo chociaż jak wrócimy świeżych nakrętek do żłobu nasypać.

- Dlaczego właśnie tam? – zdziwiła się Natalia. Czowała się spokojniejsza.

Chwilowo.

- Jak już było wspomniane, ten obszar jest bardzo magiczny, i nie tylko chodzi o widoki, choć teraz noc i nie widać, ani tym bardziej o to, że tak magicznie miły koń jak ja tu się pojawił. Ale istnieje bardzo silnie magiczne pole tutaj, a właśnie ta wieś leży u stóp punktu o największej koncentracji...

- ...co dla Komercji jest tylko paliwem, by jej magia była silniejsza! – dokończyła Popkultura.

- Raczej miałem na myśli, że Adaś to pierdoła, ale skoro tak mówisz... – westchnął KOŃ.

- KOŃ, za ile tam możemy być? – zapytała Wojowniczką.

- Biegiem, przez góry, to nawet w 20 minut. O ile uda nam się przemknąć niezauważonym obok tego smoka, bo lata sobie nad miastem i nas szuka. A wzrok ma bardziej niż sokoli, bo elektroniczny. I na podczerwień. Teraz nas maskuje, ale w ruchu będzie kiepsko – wyjaśnił KOŃ.

- Skąd jej przyszedł pomysł, żeby tutaj był smok – zastanowiła się Popkultura.

- Istnieje legenda o tym, że kiedyś w Suchoj Beskidzkiej żył smok Kicek, ale wypił za dużo wody i już go nie ma. Stąd Sucha Bes-kicka... Kiedyś nam Tata opowiadał – wyjaśniła Natalia.

- No bardzo w stylu Komercji – westchnęła Popkultura. – Potrzebujemy rady kogoś, kto się zna na smokach.

- Daenerys? Geralta? Dratewki? Bartolini Bartłomieja herbu Zielona Pietruszka MammaMia? – zapytał KOŃ.

- Hagrida zapomniałeś dodać - ironicznie odcięła się Popkulutura. - Wiesz o kogo mi chodzi i do kogo mamy prawa autorskie.

- Tak, tak, wiem... Łączenie z Pustelnią Ciszy, z Reagge-Mędrzem, raz!

KOŃ włączył swój wyświetlacz holograficzny.

- Reagge-Mędrzec? – zapytała Natalia.

- Mędrzec naszej krainy. A że lubi reggae... i może być spokrewniony z samym Bobem Marleyem... to co to przeszkadza? Przynajmniej jego rady są zawsze ciekawie okraszone. No i zna się na smokach jak mało kto... – tymczasem na ekranie pojawiło wnętrze fikuśnego domku ze słomy. Na ścianie wisiała przystrojona w kwiaty flaga Jamajki.

- Hey, hey, tutaj NBA! – w zasięgu kamery pojawił się wesoły człowiek, ubrany w kolorowe ubranie, dziwny turban na głowie i przyciemniane okulary na nosie. Przy okazji coś wesoło nucił.

- Witaj, Reagge-Mędrco! – przywitała się Popkultura. – Potrzebujemy rady!

Reagge-Mędrzec zaczął wybijać rytm, pstrykając palcami:

- Czasem rady człowiek potrzebuje, bo został z problemami sam

A czasem tylko mu się wydaje, i szuka rozwiązania, gdzie go brak

Czasem człowiek bez powodu smuci się...

A ja wam powiem – nie miej zmartwień, uśmiechnij się!

Natalia zrobiła wielkie oczy słysząc ten utwór.

- On tak zawsze, nie przejmujcie się. Pomyślcie, że to ja mogłem śpiewać... - mruknął KOŃ.

- Mamy problem ze smokiem, stworzyła go Komercja! I nie wiemy, jak go obejść! – wyjaśniał zwięźle Wojownicza.

Reagge-Mędrzec zamyślił się.

- Ciężko, ciężko... Stwory Komercji zawsze były trudne do pokonania, a teraz jeszcze ma potężniejszą magię do dyspozycji w tym alternatywnym świecie... Ale spokojna głowa! – wesoło strzelił palcami. – Wysyłam już do was Geriego, mojego druha, a przy okazji też smoka! – uśmiechnął się. – A na koniec zaśpiewam tak!

Choć może mądry nie jestem, ale swoje też wiem

Czego właśnie teraz brakuje Wiedźmie, a wam nie

Uwierzcie w wyobraźnię, nie zawiedziecie się!

I nie miejcie zmartwień, uśmiechnijcie się!

Mędrzec wesoło pomachał. Połączenie zakończyło się.

- Ale żeby powiedział coś konkretnego, to nie powiem. Zresztą, jak to zwykle on – westchnął KOŃ.

- Przyleci tu jeszcze jeden smok? – Natalia była przerażona tym faktem.

- Do Geriego nie mam nic, całkiem spoko jest, kiedyś go poznałam... I jest jarozsem, je tylko bułeczki! – wyjaśniła Wojownicza. Nad lasem świsnął cień wielkiego smoka. – KONÓ, nakrył nas?

- Nie, poleciał dalej.

- Musimy się stąd jak najszybciej wynosić! – warknęła Popkultura. Kopnęła szyszkę, która leżała w pobliżu.

- Ale dopóki Geri się nie pojawi, to lepiej się nie ruszajmy. Jakoś bezpiecznie się czują tutaj moje rezystory... A dla pewności... – KONÓ znów strzelił wiązką fal. – No ale głupki, ale się pałętają po tym mieście... Heh, wiecie że jeden wylazł na szczyt wieży zamkowej i nie wie, jak zejść? A inne chodzą wokół i nie wiedzą, jak mu pomóc! Tylko to nakręcić i potem...

Popkultura puściła to mimo uszu i usiadła na trawie obok KONia. Smętnie patrzyła się w ciemny las.

- Nie lubię być bezsilna – powiedziała, ni to do dzieci, ni to w przestrzeń.

- Uważam, że jesteś bardzo silna – powiedziała Natalia. Franek tylko pokiwał głową.

- Ale nie umiem się dogadać się z siostrą... Przekonać jej, by dała sobie spokój i wróciła do domu! – Wojownicza uderzyła dłonią o ziemię.

- Z rodzeństwem zawsze trudno się dogadać – Natalia spojrzała na swojego brata.

- No co, to Krzysiek bardziej ci dokucza! – Franek tupnął nogą.

- Wiecie, im człowiek starszy... tym trudniej. Więc cieszcie się tym, co macie teraz – westchnęła Popkultura.

Zamilkli na chwilę. Z miasta dochodziły syreny straży i metaliczne kroki RoboZbójów. Smok co pewien czas przelatywał nad górą.

- Skoro Komercja potrafi korzystać z magii, to ty też powinnaś umieć – nagle zauważyła Natalia.

- Właśnie, wyczaruj coś, jeszcze większych RoboZbójów i... – zaczął Franek.

- Nie da się. Ja z magii nie potrafię korzystać... Jak wam to wytłumaczyć? – Wojowniczką zamyśliła się. – Magia w moim świecie to tworzenie. Ja zawsze uważałam, że inni potrafią najlepiej tworzyć. Nie chciałam im narzucać tego i owego, tylko żeby sami do tego doszli. Co innego Komercja. Ona... zagarnia tworzenie dla siebie. Tak, żeby było jak najbardziej opłacalne dla niej.

- Wydumane – zauważył Franek.

- Wiem. Tak naprawdę to Komercja zawsze miała zdolności magiczne, a ja niestety nie...

Wszyscy, nawet KOŃ, zachichotali.

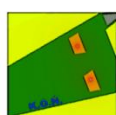
Nagle coś koło nich z hukiem spadło z nieba. I nie, nie będę ukrywał – był to... smok!



Szukaj postaci z bajek i nie tylko...



K.O.Ń.



K.O.Ń. THE BEST

Takich RoboZiomków spotkałem. Nie chcą mnie wpuścić, a moja Popkultura czeka. Like = potraktuję ich z kopyta, share = też potraktuję ich z kopyta :)

w mieście: Sucha Beskidzka PKP

z użytkownikami: RoboZbójce. Dużo RoboZbójów. A smok leci

 Sarah Connor lubi to

ROZDZIAŁ V

Ale akurat na tego smoka czekali!

Tuż koło KONia wylądował niewielki, kolorowy smok. Miał uśmiechnięty pyszczek i wesoło podskakiwał.

- Witajcie! – przemówił bardzo niskim głosem.

- Geri, witaj przyjacielu! – Wojowniczką ucieszyła się na jego widok.

- Widzę, że macie problem z naprawdę dużym smokiem od Komercji! – ocenił Geri, niecierpliwie podskakując.

- Ano, tak wyszło – Wojowniczką wzruszyła ramionami.

- Ja tam mam problem z filtracją oleju, ale czy ja się skarżęęę? – wtrącił KON.

- KON jak zwykle w formie! – Geri wesoło podskoczył. – To ja się zabieram do roboty! Jak tylko zaśpiewam wam o „Kurze na drzewie”, uciekajcie! – znów podskoczył i odleciał ponad drzewa.

- Ale czy on... nie jest przypadkiem za mały? – pisnęła Natalia.

- To specjalista w swojej dziedzinie. Dla niego wielkość naprawdę nie ma znaczenia – z powagą odpowiedziała Popkultura. – A my wskakujemy na KONia! W każdej chwili możemy się spodziewać sygnału od Geriego!

- A o co chodzi w śpiewaniu... o „Kurze na drzewie”? – zdziwiła się Natalia, wspinając się na KONia.

- Usłyszysz – odpowiedziała Wojowniczką.

Tymczasem Geri wznosił się wysoko, nad Suchą Beskidzką. Akurat przed pyskiem olbrzymiego smoka.

- Dobry wieczór! – przywitał się grzecznie. – Czy pan Kicek?

Stwór zawył przeraźliwie. Próbował macką złapać Geriego, ale ten tylko spokojnie odleciał w tył.

- Czyli pan Kicek. Możemy pogadać? – Geri był bardzo uprzejmy.

Kicek zawył bardzo, bardzo potwornie.

- Rozumiem, że tak. Bardzo się cieszę. Naszą rozmowę chciałbym rozpocząć od krótkiej piosenki, mam nadzieję, że się pan nie obrazi? – Geri zapytał grzecznie.

Trzy wiązki z laserów w pazurach poleciały na smoczka. Ten bez wysiłku ich uniknął. I zaczął śpiewać rzewną, romantyczną balladę o pewnym smoku, pewnej smoczycy i ich wielkiej miłości, której tacy jedni rycerze nie rozumieli.

I nie uwierzcie – ale Kicek zasluchał się w tej opowieści!

- Zaprawdę, często słowa są silniejsze niż mięśnie – oceniła nastąpił spokój Popkultura.

- Ale... śpiewaniem? – zdziwiła się Natalia.

- Nie że genialnie? – Popkultura nie mogła wyjść z podziwu.

Tymczasem Geri zaśpiewał coś o kurze na drzewie.

- KOŃ, ile sił w kopytach! – Wojowniczką pochyliła się nad jego szyją.

- Niech gra muzyka i kopyta do bruku! Poszły konie po betoniu!!! – zakrzyknął wesoło KOŃ... i wystrzelił przed siebie.

Dzieci mocniej wtuliły się w plecy Wojowniczką. Natalia kątem widziała tylko, jak obok nich świat zamienia się w rozmazaną plamę. Tak szybko pędzili!

Popkultura wyciągnęła miecz i machała nim, torując sobie drogę między RoboZbójami. Przedarli się przez miasto, wpadli na kolejną górę, w lasy. Teraz pędzili szczytami.

Po drodze co pewien czas mijali oddziały RoboZbójów, ale Popkultura łatwo dawała sobie z nimi radę. W pewnym momencie, wywalając dwa drzewa, wyskoczył przed nich tyranozaur, ale KOŃ go tylko popisowo przeskoczył.

Jednak najtrudniejsze było dopiero przed nimi!

Wybiegli na kolejną górę. Na szczycie była wielka polana, skąpana w blasku Księżyca. Z niej widok rozpościerał się na dolinę, w której płonęły drobne punkciki – ludzkie osady.

KOŃ już miał dobiec do kolejnej granicy lasu, by się schować w jego cieniu, kiedy nagle drogę zastąpił mu wielki potwór zbudowany z... owczych serów!

Mierzył bez mała 5 metrów. Korpus stworzony miał z oscypków, zaś od nich wypływały długie macki korbaczy. Wydał z siebie przeciągły, bulgoczący ryk i tupnął nogą.

KOŃ w ostatniej chwili wyhamował.

- O, serek na pizzę – nie omieszkał skomentować.

Potwór zamachnął się. KOŃ odskoczył tuż przed macką.

- Na przelaj! – krzyknęła Wojowniczką.

- Trochę stromo tu w dół, że tak powiem – ocenił KOŃ.

Świst! Świst!

Macki oscypkowego potwora śmignęły im koło głów.

Wpadli do lasu. Stwór gnał za nimi, rozgarniając drzewa.

- Już nigdy nie zjem seraaa! – łkał Franek.

Dobiegli do potoku. Przeskoczyli go. Wypadli na asfaltową drogę, wśród domów. Potwór serowy biegł za nimi. Już był coraz bliżej, już macki łapały za ogon KONIA...

(- I będzie cały tłusty, a rano go Adaś czyścił, niesprawiedliwie!)

...gdy z boku wyskoczył... tyranozaur i zaczął jeść serowego potwora!

- Co ten głód robi z tymi dinozaurami – westchnął KOŃ.

Zostawili walczące potwory; sami popędzili dalej.

W szybciej niż 20 minut znaleźli się u celu podróży – w Zawoi. KOŃ z piskiem podków wyhamował niedaleko bryły wielkiego domu wczasowego. Nawet w świetle Księżycy wyglądał na opuszczony.

Otaczała go dziwna, błękitna poświata.

- No i jesteśmy – powiedział KOŃ. – Nie powiem, jak to się skończy, będę musiał wymienić podkowy na nowe.

Wojowniczką i dzieci zeskoczyli z niego.

- Umiesz ocenić, jak to wygląda? – zapytała Wojowniczką.

- Ja bym dał temu 3 na 5, potrzebuje trochę remontu, jest też sporo usterek, ale miejscówka niczego sobie. I jeszcze ta cisza! – ocenił KOŃ.

- O co innego pytałam!

- Tak, tak. Za wiele to ja już ci nie powiem. Magia tak tu wariuje, że mało co potrafię wykryć – westchnął KOŃ.

- Patrzcie! – Franek odezwał się nagle, pokazując palcem górne piętra hotelu. W jednym z pokoi... paliło się światło.

- O, i to już jest jakiś trop – Wojowniczką mocniej chwyciła swój miecz. – Idę tam!

- Idziemy z tobą! – twardo oznajmiła Natalia, jednak po minie Franka można było wywnioskować, że nie jest za.

- Zostajecie tutaj. Za wiele już was dziś naraziłam. Obiecuję przyprowadzić waszego brata! KOŃ, pilnuj ich! – rozkazała Wojowniczką i zaczęła biec do ośrodka.

- Ej! – za nią chciał ruszyć Natalia... ale utknęła w niewidzialnym polu wokół KONia.

- Szefowa kazała, to naprawdę nic osobistego. Partyjka jakiejś gry ćwiczącej umysł? – zaproponował KOŃ, włączając wyświetlacz holograficzny przed sobą.

Natalia ze złości kopnęła w tarczę. Przecież miała 13 lat! Na pewno dałaby sobie radę!

- Nie chcę grać, nie chcę, nie chcę! – pisnęła.

- Dobra, dobra... To włączę wam relację, Popkultura ma małą kamerę przy sobie, może sygnału nic nie zablokuje... – na wyświetlaczu KONia pojawił się obraz...

Popkultura cicho zakradała się na teren dawnego domu wczasowego. Przeskoczyła płot i ukryta w cieniu ściany opuszczonych garaży, dobiegła do głównej bryły budynku. Trafiała na zamknięte drzwi. Zamachnęła się mieczem i jednym cięciem przecięła je na pół. Cześć wisząca na zawiasach uchyliła się. Wojowniczką wślizgnęła się do środka.

Szła ciemnymi korytarzami. Dawny dom wypoczynkowy był cichy. W środku czuć było wilgoć i stare meble.

Wojniczka podążała cały czas na górę. Im była wyżej, tym wyraźniej słyszała pewne odgłosy.

One nie niepokoiły jej.

Za to brak przeszkód po drodze już tak. Nie tego spodziewała się po Komercji.

Dotarła na najwyższe piętro. Był tam obszerny apartament. Na jego środku postawiono klatkę, w której zamknięto dzieci. Przed nimi stało kilka wielkich ekranów telewizyjnych. Na wszystkich emitowane były bardzo kolorowe i bardzo głośne kreskówki.

Dzieci siedziały w klatce. Królewskie bliźnięta wpatrywały się w ekrany z przerażeniem, ale też z fascynacją. Za to Krzysiek... spał sobie w najlepsze w kąciuku.

Wojniczka rozejrzała się. Oprócz dzieci i jej nie było nikogo.

Dobiegła do klatki.

- Wasze królewskie moście, przybywam z odsieczą! – powiedziała, klękając przy kratkach. Jednak dzieci... nie spojrzały na nią. Otępiałe wpatrywały się w ekran. – Wasze królewskie moście! Informacja! Felieton! – syknęła.

Dobryła miecza, zamachnęła się, by przeciąć kraty.

Jednak ostrze tylko odbiło się od nich... a potem rozpadło na setki małych biedronek!

I wtedy poczuła w pomieszczeniu obecność *kogoś* jeszcze. Ciarki przeszły jej po plecach...

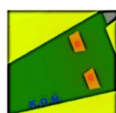
- Tutaj moja magia jest silniejsza niż cokolwiek. Poddaj się... siostrze! – z tyłu nagle odezwała się Komercja.



Szukaj postaci z bajek i nie tylko...



K.O.Ń.



K.O.Ń. THE BEST

Popkultura w środku.

I chociaż jestem maszyną, to się boję...

Ale widoczek - pierwsza klasa!

#zawoja #babiagóra

w: Zawoja

z użytkownikami: Natalia, Franek

 Ty i Skryba lubicie to

ROZDZIAŁ VI

- Tutaj moja magia jest silniejsza niż cokolwiek. Poddaj się... siostrze! – z tyłu nagle odezwała się Komercja. Wojowniczką skoczyła na równe nogi. W rękach błysnął jej krótki nóż.

- Nigdy! – syknęła.

Komercja siedziała w fotelu, w kącie. Na jej kolanach leżał tygrys, którego głaskała.

- Siostra, odpuść, naprawdę – westchnęła Wiedźma. Machnęła dłonią. Nóż wyrwał się z dłoni Popkultury i poleciał w kąt. Wojowniczką sięgnęła po swoje lasso... ale to akurat naprężyło się, zmieniło w węża i samo uciekło. – Widzisz, wystarczy tylko, że POMYŚLĘ co chcę, a to otrzymam. Potężna dawka magii... z której nikt nie korzysta. I to za darmo! Podobnie jak drugi tygrys do tego pierwszego, za jedyne 99,99! – wskazała na drugiego kota, który wyszedł zza jej fotela.

- Celowo tu uciekłaś? Wiedziałaś o tym miejscu? – zapytała Popkultura.

- I tak, i nie. Wiedziałam, że istnieje. Ale uwierz, ten portal pojawił się znikąd i w sumie przypadkowo, też i dla mnie...

- Ja tobie nigdy nie uwierzę!

Komercja zaśmiała się ironicznie. Tygrysy zaryczały.

- Wierz albo nie, ale wygrałam. Nie widzisz tego? – Komercja wstała. Koty zniknęły – Trafiałam do świata... gdzie mam wielką moc. Gdzie mnie znają od dawna... gdzie na dobrą sprawę mam przewagę nad tobą – wskazała dłonią na ekrany. – Nie widzisz tego? Tej masy wtórności? Kiczu? Powtórzenia? ZYSKU? To jestem ja... w najczystszej postaci!

- Po co ci te dzieci? – zapytała Wojowniczką.

- Bo uczynię je takie same, jak ja. Może za wyjątkiem tego śpiącego... – machnęła dłonią na chrapiącego Krzyśka. – Ale on tutejszy. Już tym przeżarty... Za to dzieci pary królewskiej

nie. Naładuję je tak swoją mocą, że nie będą znały niczego innego niż ja. I nawet jak wrócą do Królestwa... To go zniszczą! Rozumiesz? Zniszczą! Hahahaha! – zaśmiała się podle.

Wojowniczką rzuciła się na Wiedźmę. Ta tylko strzeliła palcami. Popkultura została spętana niewidzialnymi więzami i rzucona na podłogę.

- Siostra, dogadajmy. Jeśli połączymy siły... Moja magia... I twoje szerokie horyzonty... Możemy rządzić tym światem niepodzielnie. Przyłącz się do mnie! – Komercka wyciągnęła dłoń do Popkultury.

- Nie, nie, nieeeeeeee!!!... - Wojowniczką pokręciła głową.

- A co masz z tej walki w imię Królestwa Dobrej Wiadomości?! No co?! – Komercka krzyknęła. – Chociaż dziękuję ci powiedzą? No? Powiedz? POWIEDZ!

- Mam więcej niż ci się zda...

Komercka ścisnęła dłoń. Niewidzialne więzy bardzo mocno wpiły się w Popkulturę. Ta krzyknęła z bólu...

Tymczasem Natalia i Franek obserwowali, co się działo na górze na holograficznym ekranie KONia.

- Musimy coś zrobić! – krzyknęła Natalia, widząc jak Komercka znęca się nad siostrą.

- Ale co, mam wyraźny rozkaz tutaj czekać! – KON.

- Wejść, zaatakować...

- Natalia... – szepnął Franek.

- Nie teraz! KON, musimy...

- NATALIA! – uderzył się jej brat.

Rozejrzała się. Zewsząd otaczali ich RoboZbóje. Jakimś cudem tyranozaur połączył się ze serowym potworem... w coś naprawdę dziwnego, takiego tyranosera. Zaś nad nimi Geri musiał uciekać przed Kickiem.

- Próbowałem, ale ta magia jest bardzo silna! – mały smoczek krzyknął w ich stronę, w ostatniej chwili unikając pożarcia. – Pan wybaczy, ale ja jestem ciężkostrawny!

- Ale tak nie może być... Wiedźma nie może wygrać... – pisnął Franek.

- KON, atakuj budynek! – krzyknęła Natalia.

- Nie... umiem... jakaś... siła... mnie... ogranicza... – wysapał „zwierz”.

Franek przytulił się do Natalii.

- Boję się... – pisnął.

Nie musiał tego siostrze powtarzać. Czuła to samo.

I właśnie wtedy nadszedł ten jeden, stały moment – nie tylko w każdej bajce, ale praktycznie w każdej opowieści – moment przełomu.

W głowie Natalii rozbrzmiała piosenka Reggae-Mędrca:

- „*Czego właśnie teraz brakuje Wiedźmie, a wam nie*

Uwierzcie w wyobraźnię, nie zawiedziecie się!”

- Siła wyobraźni... – szepnęła za Mędrce. – Siła wyobraźni! No jasne! – krzyknęła.

- Natalia... – pisnął Franek. RoboZbóje otaczali ich coraz ciasniej.

- Nie rozumiesz? Siła wyobraźni! Prawdziwa siła wyobraźni! To różni Komercję od Popkultury! Wyobraźnia! I... wiara w nas! Że my damy radę! – Natalia nagle stanęła na grzbiecie KONia. – Wcale nie jesteście tacy źli! – krzyknęła w stronę RoboZbójów – Ani wy tacy szkaradni! – wskazała na smoka i tyranosera – RoboZbóje, przecież tworzycie zgraną kompanię pięciu zbójników, którzy od wieków pilnują tym ziem, ale zarazem jesteście cudem najnowszej technologii! – krzyknęła, wskazując na roboty.

I... coś zaczęło zmieniać. Znikły ich całe jednakowe, sztapkowe zastępy. Pojawiła się piątka mechanicznych Zbójów, ale każdy wyglądał inaczej – jeden był niższy i gruby jak beczka, drugi wysoki, jeszcze któryś palił fajkę, a inny miał drewnianą nogę. W ich elektronicznych oczach błysnęło zawadiackie, zbójcekie pragnienie bitki. W słusznej sprawie.

Jak zbójnikom w legendach przystało.

Ale z całkiem dużą ilością laserów. W końcu dobry zbójnik nie odcina się od nowinek technologicznych!

Zaraz do nich doskoczyły RoboDziewczyny, w długich, metalowych spódnicach i zaczęły wspólnie tańczyć w takt muzyki, którą wygrywały RoboSkrzypce. Same!

- Kicku, zwracam ci potężne, pradawne kształty! – krzyknęła Natalia w stronę smoczyska.

Pyknęło i ten znów wyglądał dostojnie. – Ale przy okazji będziesz sympatycznym melomanem muzyki rockowej i wziętym wegetarianinem!

- Rock and roll, marcheeeeewki!!! – przeciągle zawołał smok.

- A ty... – wskazała na tyranoseura. Palec jej zawisnął w powietrzu. – Wybacz, ale ty bardzo nie pasujesz do tego świata.

- Spoko, sam to czułem – tyranoser odpowiedział przyjaźnie... i zniknął.

Natalii z wrażenia biło serce. To był czysty przypadek... szczęśliwy traf. Ale się udało!

- Udało się, widzisz to, udało się! – krzyknęła do brata. – Pomóżcie Popkulturze! – wydała rozkaz.

- Heeej!!! – Zbóje i smoki zakrzyknęli, po czym razem natarli na dom.

- Co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem... Dziewczyno, dajesz radę! – to był KOŃ. – I już mogę się ruszać! Na siedzibę Komercji, juhu! – i pocwałował, w tle puszczając muzykę z „Janosika”.

Tymczasem Wiedźma nachyliła się nad siostrą. Ta leżała na podłodze i płakała.

- Tak właśnie było... – szeptała jej. – Uwierz... A teraz, właśnie teraz twój koń... i tamte dzieci... już nie żyją. Moje wojska się nimi...

Pozostałe słowa Komerccji ugrzęzły w huku, jaki wywołało wejście piątki zbójów (przez okna) oraz zerwanie dachu przez Kicka (na plecach którego do boju, bardzo skoczną piosenką, zachęcał wszystkich Geri).

- CO?!!!!? – zawyła Komerccja. Pstryknęła palcami... jednak nic się nie wydarzało! – CO?!! – powtórzyła.

Zbóje cisnęli swoje siekierki – teraz drewniane, ale z metalowym ostrzem (i systemem naprowadzania) w telewizory, rozwalając je.

- Nie doceniłaś wyobraźni, Komerccjo! – to do sali wpadła Natalia na KONiu.

- I mnie, mnie nie doceniono, o! – wciął się KON.

Wiedźma Komerccja wyglądała na skołowaną.

- Ale jak! Przecież mam moc! Słyszysz! Tutaj... – pstrykała palcami. – Przecież...

- Bo trafiłaś na kogoś, kto lepiej rozumie to wszystko... Obie trafiłyśmy – to odezwała się Popkultura. Wstała z ziemi. Już niczym nie był spętana. – Dziękuję wam – zwróciła się do Natalii i Franka. – Przywróciliście mi wiarę... że jeszcze może być dobrze.

- Nie... Nie... NIE!!! – Wiedźma szamotała się. Dwóch zbójów dopadło i ją przytrzymało, żeby nie uciekła.

Popkultura podeszła do klatki. Bez problemu ją otworzyła i wyciągnęła królewskie dzieci. Wielkimi oczami patrzyły się, przerażone.

- Spokojnie, spokojnie... – szeptała do nich.

Natalia ją obeszła.

- Krzysiek... Krzysiek! – zaczęła szturchać brata. Ten obudził się

- Co... śniadanie? – zapytał rozespany.

- Wszystko dobrze? – zapytała Natalia.

- A tak... Jakieś głupie bajki puszczałeś, więc poszedłem spać.

Natalia mocno go przytuliła.

- Przepraszam – szepnęła.

Wszyscy opuścili klatkę, za to została do niej wpędzona Komercja. Zamknięto ją na kłódkę. Wiedźma wrzeszczała i szarpała kraty, ale te nie chciały ustąpić.

- Chyba trzeba tu posprzątać... – Natalia rozejrzała się po budynku.

Zbóje tylko wesoło zakrzyknęli... i razem ze smokami zabrali się do roboty.

Wkrótce wszystkie zniszczenia zostały naprawione. Dla pewności Geri zaśpiewał nad całą okolicą pieśń zapomnienia, tak że nikt nie pamiętał ostatnich kilku godzin.

Nikt prócz samych bohaterów, rzecz jasna.

Na szczycie Przykca, pod przejściem, pojawili się około 4 nad ranem. Portal zadawał się być jakby większy, jednak nikt nie zwrócił na to uwagi.

- Dziękuję wam – Popkultura wyściskała dzieci. Potomkowie królewskiej pary spokojnie spały na specjalnych nosidełkach na tyle KONia.

- Czy z dziećmi będzie wszystko dobrze? – zapytała Natalia. – Przecież Komercja mówiła...

- Już ja i para królewska postaramy się, by tak było – Popkultura skinęła głową.

- A postaracie się o te suche śrubki dla mnie? Cały czas się o nie pytam, ale nikt nie wie... - to był KOŃ.

Wszyscy zaśmiali się.

- Ale przepraszam, dla mnie to nie jest zabawne! – oburzył się KOŃ.

Pożegnali się. Popkultura wskoczyła na zwierzę bojowe.

- Jeszcze mnie popamiętacie, hahaha! – z klatki ciągniętej przez konia wydarła się Wiedźma.

Nikt jej, rzecz jasna, nie wziął na poważnie.

Popkultura rozpędziła się. Razem z KONiem i klatką zniknęli w dziurze. Za nimi wleciał Geri, a także Zbóje ze swoimi dziewczynami, wszyscy na grzbiecie Kicka.



Szukaj postaci z bajek i nie tylko...



K.O.Ń.



K.O.Ń. THE BEST

I po zabawie. XD A na koniec - selfie z Wiedźmą Komercją! Na szczęśliwą nie wygląda, ale my już tak! :D

To była suuuuper przygoda!

Ihahaha! :D

DZIĘKUJEMY! :D

w: Przykiec, Jordanów

z użytkownikami: Popkultura, Natalia, Franek, Krzysiek, Informacja, Felieton, Wiedźma Komercja oraz Bardzo Wesółta Kompania

 Skryba lubi to

Dzieci zostały same na szczycie.

- Było fajnie – powiedziała Natalia.

- No – sennie przytaknął Franek.

- Nie wiem, niewygodna ta klatka była – dodał Krzysiek.

Jeszcze przez chwilę patrzyli się na świecący punkt, a potem ruszyli w dół, do namiotów.

- Ani słowa tacie! I mamie! I komukolwiek! – stanowczo powiedziała Natalia.

Chłopcy nie protestowali.

Wrócili do namiotów. Gdzieś na wschodzie błyskała łuna światła słonecznego. Nadchodził nowy dzień.

Chłopcy weszli do swojego namiotu. Natalia jeszcze na chwilę postąpiła na zewnątrz. Oddychała głęboko. Na dobrą sprawę, wszystko co przeżyła, to mógł być tylko sen. Ale... nie. Wiedziała, że to była prawda.

I całkiem fajna prawda. Podobało się jej to. W sumie to czemu nie, kiedyś mogłaby to powtórzyć!... Ale nie dziś. Musiała się wyspać.

I po tym weszła do swojego namiotu, gdzie zaraz odpłynęła w krainę snu, w której leciała ponad górami na grzbiecie smoka.

A potem rano nie spali długo i szczęśliwie, gdyż obudził ich Tata.

Ale to już zupełnie inna historia...

KONIEC

SCENARIUSZ I REŻYSERIA

Tomasz Skupień

NA PODSTAWIE HISTORII I POSTACI STWORZONYCH PRZEZ

Wojciecha Barana

Tomasza Skupnia

GRAFIKI

Tomasz Skupień

NR Entertainment

WYKORZYSTANO ZDJĘCIA AUTORSTWA

Marcina Polaczuka

Tomasza Skupnia

SPECJALNE PODZIĘKOWANIA DLA

Wojciecha Barana

Jana Morysa

Krzysztofa Sadowskiego

Pikowi za udostępnienia miejsca na serwerze

oraz

Ireny Szpuler-Dirak

A tajemnica przejścia na Przykcu, tego co było przed i po,

dla trochę starszego Czytelnika, wyjaśnia się tu:

**TIK-TAK.
TIK-TAK...**



24 GODZINY ADAMA SKUPNIA

TRY *LO* **GIA**

**KNIGHT RIDER
POLSKA**

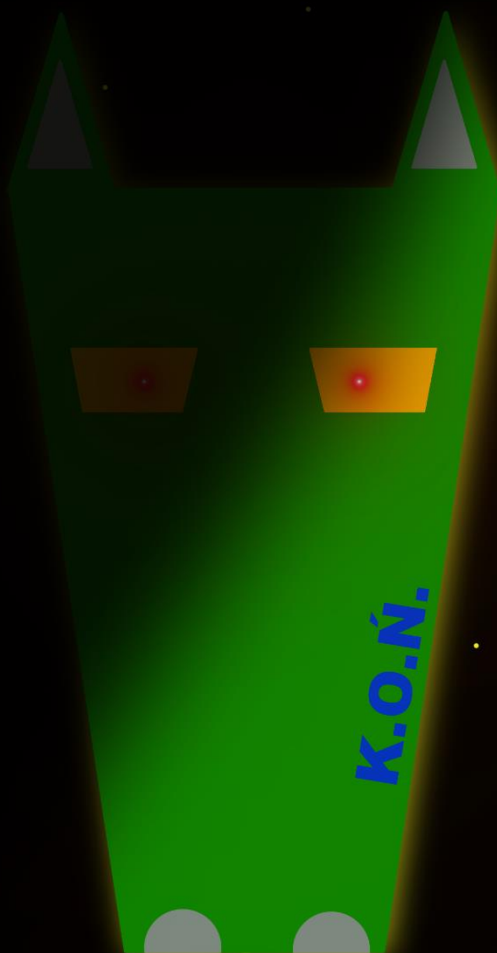
NASZ ADAM
DZIESIEĆ LAT



**NR
Entertainment**

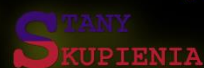
<http://www.knight-rider.pl/fanFiction313.php>

HAHAHA!!!



KOŃ 1
NASZ RIDER: BAJKA 2.016

24.09.2017



SCENY WYCIĘTE

KOŃ wyświetlił szybkie przebitki z podróży, a potem walki Księcia z Wiedźmą. **Chociażby musiał walczyć z jakimś śmiesznym smokiem, śpiewać... i wystąpić w „Milionerach”?**

- To trochę zamieszamy – mruknął. Coś piknęło. Z KONia, w każdą stronę, wyleciała niebieska fala. – Przeanalizowałem te stwory, one namierzają nas podobnie, jak ja Wiedźmę, więc wziąłem i im wysłałem porcję ogłupiającej fali, będą nas wykrywać w każdej części miasta, tylko nie tutaj, więc trochę zabawnie będzie widzieć, jak się miotają – wyjaśnił. **I zadziało... Lubię, kiedy moje plany wypalają, o! – i zamruczał temat przewodni z „Drużyny A”.**

- Kicku, zwracam ci potężne, pradawne kształty! – krzyknęła Natalia w stronę smoczyska. Pyknęło i ten znów wyglądał dostojnie. – Ale przy okazji będziesz sympatycznym melomanem muzyki rockowej i wziętym wegetarianinem!

- Rock and roll, marcheeeeewki!!! – przeciągle zawołał smok.

- I niech jeszcze studiuje prawo! – wciął się KOŃ.

- Ani słowa tacie! I mamie! I komukolwiek! – stanowczo powiedziała Natalia.

- Ani wujkowi Adamowi i KOMowi? – zapytał Franek.

- Im też nie... Chociaż ten KOŃ... to taki KOMowaty był... - mruknęła Natka.

Chłopcy nie protestowali.

A potem rano nie spali długo i szczęśliwie, gdyż obudził ich Tata.

Ale to już zupełnie inna historia...

- No, ja myślę Skrybo, ja myślę... - a do końca narracji wtrącił się KOM.

PRODUKCJA



&

RUCZAJ
FILM

JORDANÓW 2016/2017

P.S.

Kopyta KONia zastukały, kiedy wchodził do swojej w pełni skomputeryzowanej stajni. Spokojnie, jak na niego, czyli podśpiewując coś cicho, doczłapał do miejsca, w którym zwykle stał. Tam odpowiednie maszyny zajęły się jego diagnostyką, a do żłobu nasypano w końcu całą stertę suchych śrubek.

- I to się nazywa przyjęcie godne bohatera! – cicho zarżał KOŃ.

Otworzyły się drzwi na lewo od niego. Do garażu wszedł Adaś Wynalazca. Jak zwykle cały był okopcony. KOŃ szybko go przeanalizował. Prawdopodobnie dziś przytrafiły mu się ze dwa wybuchy wynalazków.

W sumie dzień jak co dzień.

Za to KOŃ nie potrafił dojść, skąd Wynalazca ma te zadrapania na twarzy... Jakby czyjeś drobne pazurki...

- KOŃ, Popkultura zdążyła mi już opowiedzieć, to była niesamowita akcja! – krzyknął wesoło Adaś. – I to w wykonaniu niesamowitej dziewczyny... – westchnął ciszej.

- Stary, odpuść, nie twoja liga – uczciwie przyznał KOŃ, zabierając się za śrubki.

- Kiedyś, na pewno kiedyś... – Adaś nie wychodził ze sfery marzeń.

Nagle KOŃ wykrył czujnikami, że coś mu upadło na grzbiet. Okręcił głowę o 180 stopni.

Na jego grzbiecie siedział zielony, metalowy... kot. Który akurat, jak na kota przystało, spędzał czas na lizaniu metalowego futerka.

- Ciebie sobie tu nie przypominam... – parsknął KOŃ. Kot tylko pogardliwie spojrzał na niego czerwonymi oczkami.

- Już zauważyłeś! – odezwał się Adaś. – Nowy prototyp zwierzęcia bojowego, tym razem K.O.T.! – oznajmił z dumą.

- Mhm... A do czego on może być przydatny, oprócz łapania myszy i pozowania na Fejsbuca? – zapytał KOŃ.

KOT naraz zerwał się, wykonał w powietrzu piruet, doskoczył Adasia, błysnął pazurami...

Spodnie naukowca smętnie poleciały w dół, ukazując wełniane kalesony.

- Chociażby do tego – chłodno odpowiedział KOT, po czym zajął się dalszą częścią toalety.

- Imponujące – ocenił KOŃ.

Zaś Adaś... miał oczy wielkie ze szczęścia.

- Jest absolutnie obłądny... A Popkultura uwielbia koty... – i jeśli to byłoby tylko możliwe, jego oczy stałyby się wielkimi serduszkami.

KOŃ patrzył na to ze stoickim spokojem, żując śrubki, ale w środku, i to dosłownie, rżał ze śmiechu. Tak, Adaś miał rację, lubiła koty. Tylko nie Popkultura, a Komercja. Popkultura była na nie uczulona.

Jakoś KOŃ zapomniał mu o tym powiedzieć. Albo może kiedyś, zupełnie przez pomyłkę, pomylił imiona... Nie pamiętał, nie wiedział, zarobiony był, a poza tym KONie przecież nie mówią.

- Mam już gadającego konia... Teraz kota. A kiedyś zbuduję gadający samochód, nazwę go KOM. I nim pojedę z Popkulturą do ślubu! – naiwnie marzył Adaś, podciągając spodnie, po czym odszedł do swojego laboratorium.

KOŃ został sam z KOTem. Przez chwilę wpatrywali się w siebie groźnie.

- Będziemy mieli z niego niezły ubaw, dobrze rozumiem? – zapytał KOT.

- Wyjąłeś mi to z ust, stary – potwierdził KOŃ.

Nie lubili się, ale czuli, że to będzie naprawdę dobra znajomość.

TYLKO W SERWISIE

